



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Odezwa wzywająca do umocnienia działalności polskiego ruchu socjalistycznego w Królestwie Polskim

Liczba stron oryginału

2

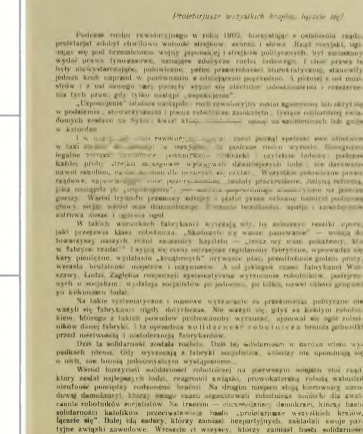
Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Polska Partja Socjalistyczna.



Sygnatura/numer zespołu

TR 040.053

Data wydania oryginału

1909

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



Polska Partja Socjalistyczna.

R. 40/53

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Podeczas ruchu rewolucyjnego w roku 1905, korzystając z osłabienia rządu, proletariąt zdobył chwilowo wolność strejków, zebrani i słowa. Rząd rosyjski, uginając się pod brzemieniem wojny japońskiej i strejków politycznych, był zmuszony wydać prawa tymczasowe, uznające zdobycze ruchu ludowego. I choć prawa te były niewystarczające, połowiczne, pełne przewrotności biurokratycznej, stanowiły jednak krok naprzód w porównaniu z istniejącymi poprzednio. A później z ust ministrów i z ust samego cara poczęły sypać się obietnice udoskonalenia i rozszerzenia tych praw, gdy tylko nastąpi „uspokojenie“.

„Uspokojenie“ istotnie nastąpiło: ruch rewolucyjny został zgnieciony lub skrył się w podziemia; stowarzyszenia i pisma robotnicze zamknięto; tysiące najbardziej świadomych zesłano na Sybir; kwiat klasy robotniczej zginął na szubienicach lub gnije w katordze.

I w miarę, jak ruch rewolucyjny upadał, carat począł spełniać swe obietnice w taki sposób, że niszczył to wszystko, co podczas ruchu wyrosło. Rozegnano legalne związki zawodowe; pozamykano biblioteki i czytelnie ludowe; podczas każdej próby strejku szpiegowie wylapywali dzielniejszych ludzi; nie darowano nawet szkołom, nawet kursom dla uczących się czytać... Wszystkie połowiczne prawa rządowe, zapowiadające choć pozory swobód, zostały przekreślone. Jedyną reformą, jaka nastąpiła po „uspokojeniu“, jest zmiana poprzedniego absolutyzmu na jeszcze gorszy. Wśród tryumfu przemocy zdrajcy i płatni przez ochronę bandyci podnoszą głowy, siejąc wśród mas demoralizację. Poczucie bezsilności, apatia i zniechęcenie zatruwa dusze i ogarnia ogół.

W takich warunkach fabrykanci wyciągają siły, by zniszczyć resztki oporu, jaki przejawia klasa robotnicza. „Skończyło się wasze panowanie“ — wołają do towarzyszy naszych różni zausznicy kapitału — „teraz my wam pokażemy, kto w fabryce rządzi!“ I sypią się coraz ostrzejsze regulaminy fabryczne, wprowadza się kary pieniężne, wydalanie „krnąbrnych“ urywanie płac, przedłużanie godzin pracy, wzrasta brutalność majstrów i inżynierów. A od jakiegoś czasu fabrykanci Warszawy, Łodzi, Zagłębia rozpoczęli systematyczne wyrzucanie robotników, podejrzanych o socjalizm: wydalają socjalistów po jednym, po kilku, nawet całymi grupami po kilkunastu ludzi.

Na takie systematyczne i masowe wyrzucanie za przekonania polityczne nie ważyli się fabrykanci nigdy dotychczas. Nie ważyli się, gdyż za każdym robotnikiem, którego z takich powodów próbowanoby wyrzucać, ujmował się ogół robotników danej fabryki. I ta uprzednia solidarność robotnicza broniła jednostki przed mściwością i nietolerancją fabrykantów.

Dziś ta solidarność została rozbita. Dziś tej solidarności w bardzo wielu wypadkach niema. Gdy wyrzucają z fabryki socjalistów, koledzy nie upominają się o nich, nie bronią jednomyślnym wystąpieniem...

Wśród burzycieli solidarności robotniczej na pierwszym miejscu stoi rząd, który zesłał najlepszych ludzi, rozgromił związki, prowokatorską robotą wzbudził nieufność pomiędzy rodzonemi braćmi. Na drugim miejscu stoją kierownicy narodowej demokracji, którzy swego czasu organizowali robotnicze bojówki dla zwalczania robotników socjalistów. Na trzecim — chrześcijańscy demokraci, którzy hasło solidarności katolików przeciwstawiają hasłu „proletariusze wszystkich krajów, łączcie się“. Dalej idą esdeczy, którzy zamiast bezpartyjnych, zakładali swoje partyjne związki zawodowe. Wreszcie ci wszyscy, którzy zamiast hasła solidarności

robotników jako klasy, głoszą solidarność wewnątrz pewnych grup i grupek robotniczych. Przecież nie tak dawne to czasy, gdy w wielu fabrykach Łodzi i Warszawy sami robotnicy wypędzali robotników, mających inne przekonania: gdzie mieli większość endecy, — wypędzali socjalistów; gdzie mieli większość socjaliści, ile razy — powiedzmy prawdę — wypędzali lub próbowali wypędzać robotników chrześcijańskich lub endeckich! Lata 1905—1907, pełne bohaterских ofiar i poświęceń, są również okresem walki wewnątrz samej klasy robotniczej. W tej walce święta zasada solidarności została przez samych robotników zdeptana. Czyż dziwić się trzeba, że dziś ta solidarność znikła? Czyż dziwić się można, że dziś fabrykanci, czując swą siłę, wypędzają robotników za ich przekonania polityczne, gdy niedawna wielokrotnie to samo robili sami robotnicy względem robotników?

Od towarzyszków, doprowadzonych do nędzy przez pozbawienie pracy, oburzonych wyzywającym zachowaniem się fabrykantów, słyszymy głosy, że jedynym środkiem, mogącym zapobiec wyrzucaniu socjalistów z fabryk, jest stosowanie terroru. „Zabić takiego łotra, co nas z fabryki wyrzuca, a inni przestaną wyrzucać”, — tak mówią niektórzy. Otóż oświadczamy, że stosowanie terroru w takich wypadkach jest szkodliwe dla przyszłości ruchu socjalistycznego, a zatem bezwarunkowo niedopuszczalne. Terror względem majstrów i fabrykantów należy stosować wówczas — lecz tylko wówczas — gdy ci, nie zadawalając się przewagą, jaką im samo ich stanowisko ekonomiczne daje, wzywają wojsko podczas strejków, lub denuncjują robotników policji. Każdy taki jegomość, używający siły zbrojnej dla załatwiania zatargów ekonomicznych, od siły zbrojnej powinien ginać. Lecz gdy fabrykant, nie wzywając policji, część ludzi wydala — stosuje on tę samą metodę walki klasowej z robotnikami, jak kapitaliści Austrii, Niemiec, Francji, i w takim wypadku robotnicy winni względem fabrykanta stosować również taką metodę walki, jaką stosują robotnicy na Zachodzie, t. j. solidarne wystąpienia masowe. Innej drogi niema. A jeśli dziś u nas często robotnicy do solidarnych wystąpień nie są zdolni, to nie pozostaje nic innego, jak wewnętrzną solidarność klasy robotniczej odbudować.

Wiemy, że praca, na jaką wskazujemy, jest w dzisiejszych warunkach niezmiernie trudna, powolna, wymagająca niestłuchanych wysiłków. Ta praca znów musi stać się, jak przed laty, tajną, ukrytą przed okiem majstra i żandarma. Niemniej jednak musi być podjęta i wykonana. Wszysey robotnicy danego fachu lub fabryki muszą stać się gotowi do wystąpień w obronie każdego ze swych kolegów bez względu na jego wiarę, bez względu na partję, do jakiej należy. Zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, musi być wprowadzona w życie. I tylko ścisłe przestrzeganie tej zasady da gwarancję, że nikt z fabryki za przekonania polityczne wydany nie będzie.

Niech żyje solidarność robotnicza!

Odtworzenie solidarności wpośród klasy robotniczej jest również koniecznym warunkiem tego, aby w przyszłości można było przeprowadzić zwycięską walkę z rządem rosyjskim. Klasa robotnicza dokona w przyszłości, czego nie dokonała w roku 1905: zdusi żandarmów i policję, obali rządy carskie i wygna je z kraju. Każdy krok w kierunku zwiększania solidarności zbliży nas i do tego dalszego celu.

Niech żyje solidarność!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje niepodległa Polska!

**Wydział organizacyjny
Polskiej Partji Socjalistycznej.**

Warszawa, grudzień 1909 r.